Nr. 302. Kraków, Sobota 17 Czerwca 1916. Rok XXXV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcayca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Komentarze do ofenzywy rosyjskiej.

»Russkoje Słowo« w artykule, który budzi sensacyę, podnosi, że obecna ofenzywa rosyjska nie została podjęta dla przyniesienia ulgi wojskom włoskim, lecz **jest początkiem dawno obmyślanej i długo przygotowywanej ofenzywy na wszystkich frontach koalicyi.** W związku z ofenzywą rosyjską **mają podjąć ofenzywę** Anglicy, którzy już do niej są przygotowani. Niemcy — powiada »Russkoje Słowo« — chcąc jej zapobiedz — podjęli ze swojej strony szereg ataków we Flandryi.

Francya — powiada dalej wymieniony dziennik — nie jest już zdolna do właściwej ofenzywy. Verdun pochłania wszystkie siły francuskie. Ale Francya trzyma byka za rogi, podczas gdy wojska rosyjskie i angielskie mają uderzyć na tak wstrzymanego byka.

Jak donosi »Russkoje Słowo«, **liczni lotnicy francuscy,** którzy w tych dniach przybyli do Moskwy, **odjechali na front rosyjski. Obejmą oni służbę wywiadowczą.** Lotnicy francuscy mają własne samoloty o najnowszej, ulepszonej konstrukcyi.

Prasa rosyjska donosi zgodnie, że celem ofenzywy rosyjskiej jest... Lwów. Dla tego celu komenda armii rosyjskiej nie szczędzi ani ludzkiego, ani martwego materyału. Artylerya rosyjska, dzięki olbrzymim zapasom amunicyi, rozwinęła taki ogień, że pierwsze stanowiska austryacko-węgierskie zostały wprost z ziemią zrównane. Wogóle ofenzywa ta jest najlepiej przygotowana z pośród wszystkich ofenzyw. Nad przygotowaniem jej pracowali Ruzski, Iwanow, Evert, Aleksiejew, minister wojny Szuwajew, Brusiłow, Kuropatkin i towarzysz ministra wojny Frołow. Podkomendnymi są generałowie Sacharow, Ozerbaczew i Lisicki. Naczelną komendę sprawuje Brusiłow.

Wobec tych szumnych wywodów prasy rosyjskiej kubłem zimnej wody jest artykuł generała V e r r a u x, ogłoszony w paryskiem piśmie »Oeuvre«. Oto co powiada generał Verraux: »Doświadczenia obecnej wojny światowej wykazały, że rowy strzeleckie są strategicznie często ważniejsze niż twierdze. Dlatego **zajęciu przez wojska rosyjskie Łucka i Dubna nie przypisujemy żadnego znaczenia,** gdyż wszystko zależy od wybicia we froncie nieprzyjacielskim dostatecznie wielkiego otworu. Rosyanie nauczyli się od Niemców urządzania za pomocą ognia działowego tam z pocisków, które zapobiegają ściągnięciu na linię ognia rezerw nieprzyjacielskich. W ten sposób zwiększa się także liczba jeńców wojennych, zmniejsza się atoli liczba poległych. Mała stosunkowo zdobycz dział dowodzi, że **Rosyanie nigdzie nie dotarli do drugiej linii nieprzyjacielskiej.** Tylko w takim razie, jeżeli Brusiłow ma dosyć rezerw, ażeby zluzować znużone wojska na pierwszej, atakującej linii, ofenzywa rosyjska może mieć pełne powodzenie, które dotąd jest jeszcze oczekiwane«.

Oczywiście na froncie, który od Baranowicz aż po granicę rumuńską mierzy przeszło 400 kilometrów, Rosyanie muszą na pewnych odcinkach odnosić sukcesy — pisze krytyk wojskowy berlińskiego »Lokal-Anzeigera«. — Obrońca nie może osłabić się na żadnym punkcie, natomiast atakujący może sobie wybrać miejsca, przeciw którym rzuci zgromadzone do tego celu siły. Jeżeli nie szczędzi przytem ani ludzi, ani materyałów wojennych, może liczyć na sukcesy. Ale te sukcesy są względne.

Podczas majowej ofenzywy gorlickiej został złamany cały front rosyjski, tymczasem Rosyanie obecnie wyparli swoich przeciwników ze stanowisk na rozmaitych odcinkach, **które nie mają ze sobą połączenia.** Na Bukowinie generał Pflanzer-Baltin umiał podobnie oderwać się od nieprzyjaciela, jak niegdyś Hindenburg pod Warszawą. To samo należy powiedzieć o generale Bothmerze.

Zajmującą i trafną uwagę czyni wspomniany krytyk militarny o sukcesach rosyjskich na Wołyniu. Nie przeczymy — powiada on — że Rosyanie mieli tu powodzenie — ale należy je przypisać nie tylko przewadze rosyjskiej, lecz także tej okoliczności, że stanowiska obrońców znajdowały się tam, gdzie poprzednio zatrzymała się ich zwycięska ofenzywa, a nie tam, gdzie wybrałby je wzgląd na obronę. Prawdziwa linia obronna leży na zachód od Styru, na wschód od tej rzeki mogły znajdować się tylko przejściowe stanowiska do dalszej ofenzywy.

Anglia wobec ofenzywy rosyjskiej.

Wiedeń, 17 czerwca.

»Korrespondenz Rundschau« donosi ze Stokholmu:

Na przebieg ofenzywy rosyjskiej spoglądają londyńskie koła wojskowe **bardzo sceptycznie.** Wielkie dzienniki londyńskie twierdzą, że **nie jest to akcya rozstrzygająca.** Pułkownik R e p i n g t o n podnosi w »Timesie«, że rosyjskie przygotowania jeszcze nie były ukończone, gdy do Petersburga nadeszła wiadomość, że **położenie Włochów nie cierpi już żadnej zwłoki. Skutkiem tego Rosyanie podjęli ofenzywę.**

Prasa londyńska podnosi ogromne straty Rosyan w ludziach i niesłychane marnotrawienie materyału wojennego. Jak donosi »Journal de Genève« z Londynu, **wątpią tam, ażeby obecna ofenzywa rosyjska zmieniła położenie na froncie wschodnim.**

Zastój w ofenzywie rosyjskiej.

Budapeszt, 17 czerwca.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

Wedle zgodnych sprawozdań niektórych dzienników rosyjskich, **w ofenzywie rosyjskiej na przeważnej części frontu nastąpił zastój.**

Straty rosyjskiego korpusu oficerskiego.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 17 czerwca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Berlina:

»Acht-Uhr-Blatt« przynosi następujące wiadomości w telegramie z Kopenhagi:

Straty rosyjskie w bitwach na Wołyniu i w Galicyi są bardzo ciężkie.

Bolesne są zwłaszcza ogromne straty wśród wyższych oficerów. Na odcinku generała L e s z y c k i e g o **poległo czterech generałów, zaś trzech odniosło ciężkie rany,** między nimi dwaj **komendanci korpusów. Wogóle poległo lub odniosło rany 14 generałów.**

Komendantów pułków poległo 17, odniosło rany 8. Pomiędzy poległymi są komendanci w liczbie 8, którzy z odznaczeniem odbyli całą obecną wojnę.

Procent poległych kapitanów i poruczników jest znacznie większy, niż w dotychczasowych bitwach. Wielką jest także liczba **poległych chorążych.**

Strat armii rosyjskiej w ostatnich czasach **nie można nawet w przybliżeniu obliczyć,** ale w każdym razie **są one ogromne.** Podczas ostatnich walk pod Łuckiem **cały pułk kozaków został karabinami maszynowymi doszczętnie zniesiony.**

Koła wojskowe w Petersburgu obawiają się, **że z powodu olbrzymiego zużycia amunicyi ofenzywa będzie musiała uledz przedwczesnej przerwie.**

Ostatni atak lotniczy na Wenecyę.

Bazylea, 17 czerwca.

Jak donoszą z Lugano, podczas ostatniego ataku lotników austryacko-węgierskich na **Wenecyę, zostały silnie uszkodzone budynki i urządzenia na tamtejszym dworcu.** Przeszło 25 osób odniosło ciężkie rany, pomiędzy temi 4 osoby cywilne.

Francya grozi Grecyi.

Genewa, 17 czerwca.

»Journal« paryski, omawiając doniosłość ukończonej budowy linii kolejowej Ateny—Saloniki, kończy swoje wywody następującą uwagą: Linia ta może dać wojskom koalicyi w Salonikach znaczne usługi, gdyż daje połączenie pomiędzy Pireusem a Salonikami. **Gdyby atoli Grecyi chcieli użyć tej kolei przeciwko nam, w takim razie przypominamy Grekom, że nadbrzeżne części tej kolei mogą znaleźć się pod ogniem działowym naszych okrętów wojennych.**

Francuski minister wojny o pokoju.

Haga, 17 czerwca.

Nowy francuski minister wojny, generał R o q u e s, w rozmowie z pewnym politykiem francuskim, który mówiąc o niewątpliwem, jego zdaniem, zwycięstwie koalicyi, dodawał, że to jednak wymagać będzie dłuższego czasu — orzekł, iż **nie należy budować przepowiedni na przypuszczeniach niewykonalnych może wysiłków wojsk i kraju.** Wedle ludzkich rachub **wojna niezależnie od wyników strategicznych skończy się już tej jesieni,** a to skutkiem wyczerpania wszystkich uczestników.

Położenie w Mezopotamii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 czerwca.

Urząd wojny donosi: Położenie w Mezopotamii bez zmiany. Na Tygrysie ogień artyleryi tureckiej zatopił 3 barki.

Boselli usunął się od utworzenia gabinetu.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 17 czerwca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Rotterdamu:

»Petit Journal« (Paryż) donosi z Turynu, że **Boselli zrzekł się misyi utworzenia nowego gabinetu włoskiego.**

Sonnino przekupiony?

Hamburg, 17 czerwca.

»Hamburger Fremdenblatt« donosi przez kraje neutralne z Londynu:

Angielskie koła **rządowe są oburzone na** Sonnina. Wedle wiadomości, które z tych kół pochodzą, Sonnino został przekupiony bardzo poważną sumą pieniędzy, aby wzbudził przekonanie, że posiada we Włoszech nadzwyczajne wpływy. Sonnino wziął na siebie wtedy obowiązki, których następnie nie wypełnił.

Koła rządowe w Londynie sądzą, że obecnie powstanie na tem tle wielki skandal dyplomatyczny, który wywoła dalsze rewelacye. **Anglia, która na Sonnina wydała tyle pieniędzy, pragnie obecnie, ażeby Sonnino zatrzymał swoją tekę w nowym gabinecie.**

Odroczenie posiedzenia franc. Izby deputowanych.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Paryż, 17 czerwca.

Wczorajsze tajne posiedzenie Izby odroczono na sobotę.

Walka z drożyzną w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 17 czerwca.

Urząd handlowy powołał komisyę, która ma za zadanie zbadać podnoszenie się cen żywności od początku wojny i zaproponować środki dla polepszenia położenia.

Choroba Roosevelta.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 czerwca.

B. Reutera donosi z N. Jorku: R o o s e v e l t **zachorował i odwołał wszystkie narady.**

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 17 czerwca.

»Zeit« donosi z Genewy:

»New York Herald« w paryskiem wydaniu donosi, że **Roosevelt zachorował na serce.**

Legiony polskie w ostatnich walkach.

O bohaterskich walkach Legionów polskich, które, jak wiadomo, wytrwały na swych pozycyach i wstrzymały ofenzywę rosyjską na znacznym odcinku, przynosi „Ziemia Lubelska“ z ust jednego z oficerów legionowych uczestników tych walk relacyę, z której przytaczamy następujące szczegóły:

Dnia 6 b. m. przed wieczorem 2 rosyjskie baterye artyleryi otworzyły gwałtowny ogień na pozycyę pułków Legionowych. Ogień artyleryi rosyjskiej wzmógł się około godziny 10 w nocy. O tej też porze dywizya wojsk rosyjskich, złożona z pułków 104, 105, 306 i 308 **rozpoczęła w 6 rzędach gwałtowny atak na nasze pozycye.** Główny napór Moskali skierował się na przyległe do naszych pozycyj odcinki i na prawe skrzydło. Silne patrole rosyjskie podsuwały się pod nasze placówki, usiłując niepokoić naszych żołnierzy.

W czasie ataku wojsk rosyjskich artylerya moskiewska prawie całkowicie umilkła, **wzięła nad nią górę artylerya Legionów i baterye haubic polnych austryackich,** które gwałtownie prażyły szturmujących Moskali. Szczególnie odznaczyła się artylerya Legionów, która celnymi strzałami zdołała zniszczyć pewne punkty oparcia na przedpolu, opanowanem przez Moskali.

Szturm rosyjski, prowadzony przez Rosyan z wielkiem szafowaniem materyału ludzkiego, trwał do godziny 5 rano i został całkowicie odparty, przyczem nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty. Jak zeznali wzięci do niewoli przez pułk i patrole moskiewscy żołnierze, odwrót Moskali odbył się w wielkim nieporządku. Na przyległych do pozycyj polskich odcinkach zdołali się Moskale utrzymać na pewnych punktach przedpola.

Przez cały dzień 7 czerwca na odcinku naszym panował spokój. Rozwijała się jedynie akcya patroli. Około godziny 5 przed wieczorem obserwatorzy nasi i patrole doniosły, iż Moskale przygotowują atak. Natychmiast po naszej stronie uczynione zostało wszystko potrzebne do odparcia szturmu. Atak rosyjski rozpoczął się o godzinie 12 w nocy i trwał do godziny 4 rano; atak ten był bardzo gwałtowny; należał do najcięższych, z jakimi wojsko nasze miało do czynienia. W trakcie walki udało się Moskalom wtargnąć przejściowo do reduty, zostali z niej jednak wyrzuceni przez legionistów. Wśród ogromnych po stronie Rosyan strat, ten ich atak **został odparty i to tak silnie,** iż do dnia 12 czerwca ataków na naszym odcinku nie ponawiali. Wśród poległych podczas tych ataków Rosyan znajduje się wielu oficerów. Straty w Legionach są **minimalne.** Zabitych niema. Rannych niewielu.

Dnia 10 czerwca batalion majora W y r w y wykonał udatny wypad na Rosyan, wziął jeńców i zdobył karabin maszynowy. Druga brygada walczy na innym punkcie frontu. Świetnie wybudowane i umocnione okopy Legionów zabezpieczają je przed stratami i niezmiernie ułatwiają obronę nawet wobec najzacieklejszych rosyjskich uderzeń zarówno artyleryi jak i piechoty.

Duch w polskich szeregach panuje jaknajlepszy. Przy każdej sposobności żołnierz polski składa dowody niesłychanego męstwa i zapału, z jakim ściera się z odwiecznym, śmiertelnym wrogiem narodu.

KRONIKA.

Kraków, 17 czerwca.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Dziekanem wydziału teologicznego w uniwersytecie Jagiellońskim na rok 1916—1919 wybrany został ks. profesor dr Kazimierz Z i m m e r m a n n; dziekanem wydziału prawa profesor dr Antoni G ó r s k i. Wybory dziekanów w innych wydziałach odbędą się w przyszłym tygodniu.

Dalsza prolongata kart cukrowych. Z powodu braku cukru i niemożności zrealizowania kart dla kontroli spożycia cukru, przedłużono ważność kart cukrowych, opiewających na tydzień 9, 10, 11 i 12, do dnia 17 bm. Ponieważ brak cukru ciągle jeszcze trwa, prezydyum miasta przedłużyło ważność tychże kart cukrowych na dalsze dni 14-cie tj. do dnia 1 l i p c a b r. włącznie. Zwraca się uwagę, że przedłużone karty cukrowe dla swej ważności muszą być zaopatrzone pieczęcią urzędową Biura centralnego dla kart chlebowych (ul. Wiślna 4, I p.).

Jak się dowiadujemy, sytuacya cukrowa w Krakowie już się nieco poprawiła, o tyle, że wczoraj w kilku sklepach sprzedawano cukier. Z ilości, przyznanej miastu na obecny nowy okres, przybyło do Krakowa parę wagonów; oczywiście ilość ta nie odpowiada całemu zapotrzebowaniu, ale pokryje przynajmniej potrzeby na kilka dni.

Wiadomości osobiste. Dyrektor rządowej fabryki cygar w Krakowie, radca rządu dr Karol S e e l i g e r, wyjechał na kuracyę do Maryenbadu, zastępować go będzie wicedyrektor Karol N o w a k.

Z teatru ludowego. Dzisiaj i w dnie następne będzie graną operetka »Dookoła miłości« z muzyką O. Straussa, która zdobyła wyjątkowe powodzenie. Jutro po południu daje dyrekcya »Obronę Częstochowy«, która na każdem przedstawieniu jest wysprzedaną.

Kontyngent tytoniu na czerwiec r. b. Z Wiednia donoszą: Główny zarząd monopolu tytoniowego austryackiego wydał na czerwiec dla całego terytoryum, objętego monopolem, 671 milionów papierosów, 401.000 kilogramów tytoniu na papierosy i 1,312.000 kilogramów tytoniu fajkowego.

Ze stosunków targowych. Jak w swoim czasie donieśliśmy, gmina, aby zaradzić brakowi jaj w Krakowie, postanowiła na swój rachunek sprowadzić pewną ilość jaj z Królestwa Polskiego. Pierwszy ich transport już nadszedł i wczoraj oraz dzisiaj sprzedawano je w sklepach miejskich po 14 hal. za sztukę; cieszyły się one wielkim popytem.

Na targu krakowskim ukazały się już niektóre owoce i jagody, przedewszystkiem w wielkiej ilości truskawki. Inspektorat targowy magistratu ustanowił na nie ceny maksymalne: truskawki 3 do 3 K 40 hal. (cena ta będzie obniżona) za 1 kg; wiśnie 1 K 60 hal 1 kg.; borówki 50 hal. za litr; poziomki 1 K 20 do 1 K 40 hal. za litr, porzeczki 60 hal.; agrest 36 hal. za litr. Oczywiście ceny te ulegną wkrótce redukcyi, bo na razie są to zupełne „nowalie“.

Wielka obfitość jest obecnie jarzyn, które „obrodziły“ w tym roku wcześnie i znakomicie. Sałaty jest bardzo wiele, także jest cebuli, pietruszki, kalarepy, marchewki. Pomimo to, przekupki bardzo się ze wszystkiem drożą, żądając cen niemiłosiernych „z przyzwyczajenia“; wobec tego inspektorat targowy nosi się również z zamiarem ustanowienia i na jarzyny cen maksymalnych, odpowiednich do ich urodzaju i obfitości na rynku targowym.

Egzamin dojrzałości. W I gimnazyum żeńskiem w Krakowie (Wolska 13) odbył się egzamin dojrzałości dn. 13, 14 i 15 czerwca b. r. pod przewodnictwem profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusza Sinki. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 25 uczenic zwyczajnych i jedna prywatna. — Za dojrzałe uznane zostały: Aprilówna Adela, Bajówna Aleksandra, Bidzińska Janina (prywat.), Czubrytówna Marya, Dattnerówna Helena, Eigerówna Zofia (z odzn.), Elgietówna Helena (z odzna.), Günzig Eugenia (z odzn.), Herzog Laura, Jungewirthówna Helena (z odzn.), Kleinberżanka Irena (z odzn.), Kozłowska Stanisł., Landauówna Regina, Madejówna Olimpia, Perlbergerówna Zofia, Przepolska Antonina, Rappaportówna Wanda, Rozmarynówna Bronisława, Ruczkówna Felicya (z odzn.), Sandówna Helena, Sasówna Róża, Scheidlingerówna Marya (z odzn.), Schönberżanka Stefania (z odzn.), Stankówna Mieczysława, Wilkoszówna Janina (z odzn.),

Wpisy, oraz egzamina wstępne przed wakacyami odbędą się w I gimnazyum żeńsk. w Krakowie przy ul. Wolskiej 13 w dn. 26, 27 i 28 czerwca b. r. od godz. 9 do 12 w poł. — Po wakacyach zaś 30 i 31 sierpnia b. r.

Z kraju.

Sokal. (Odbudowa powiatu. Baraki). Wypadki wojenne dotknęły bardzo ciężko nietylko samo miasto, ale też cały prawie powiat sokalski. Najwięcej stosunkowo ucierpiały miejscowości Konotopy, Zawisznia, Ciełąż, Nowydwór, Bełz, Warąż i inne. Tutejsze starostwo, uzyskawszy ze strony rządu potrzebną subwencyę, podjęło się częściowej odbudowy i już widać znaczne rezultaty tej pracy w tych miejscowościach.

Na razie wybudowano zwyż 200 baraków, w których znalazło pomieszczenie około 1000 bezdomnych rodzin.

Budowa baraków jest dwojakiego typu. Dla rodzin bezdomnych, które przed wojną nie miały własnego gospodarstwa rolnego, buduje się domki podłużne, eternitem kryte, rozpadające się przeważnie na ośm, a tu i ówdzie na cztery odrębne części. Razem w takim baraku znajduje pomieszczenie ośm, względnie cztery rodziny. Baraki drugiego typu przeznaczone są dla gospodarzy, którzy wskutek wypadków wojennych stracili nietylko swoją chałupę, ale nadto wszystkie budynki gospodarcze. Ustawiono dla nich domki znacznie mniejsze od powyż rzeczonych baraków, które składają się z izdebki i stajenki na jedną sztukę bydła, a względnie i przyległej stodółki. Każdy taki barak, przeznaczony na pomieszczenie wyłącznie jednej rodziny, znajduje się na jej obejściu na miejscu spalonych budynków gospodarczych. Wszystkie ustawione baraki przedstawiają się na zewnątrz dość schludnie i robią sympatyczne wrażenie.

Ogółem wybudowano dotychczas w samym Sokalu zwyż 30 baraków pierwszego typu, a nadto 25 baraków drugiego typu. W powiecie zaś sokalskim przeważają baraki drugiego typu, tj. zajmowane tylko przez jedną rodzinę. Ponieważ przygotowano już materyał do dalszej roboty, przeto należy mieć nadzieję, że przy intensywnej pracy w przeciągu krótkiego czasu także i pozostałe bezdomne rodziny, których jest jeszcze bardzo dużo, znajdą pomieszczenie w nowych barakach. Zaznaczyć jeszcze wypada, że budowa baraków spoczywa w ręku wiedeńskiej firmy „Handels und Transport A. G.“

Ukraińcy a rząd krajowy bukowiński. Jak donosi »Diło« pod datą 14 b. m., po naradzie ukraińskich posłów z mężami zaufania z różnych okolic Bukowiny, która odbyła się w Czerniowcach, zwołał prezydent kraju z inicyatywy posła Wasilki do Dorny Watry na naradę członków Wydziału krajowego bukowińskiego i referentów rządu krajowego. W naradzie wzięli udział, oprócz posła Wasilki, marszałek kraju bar. Hormuzaki i członkowie Wydziału krajowego bukowińskiego, zastępca prezydenta rządu krajowego, referent kredytu wojennego i przewodniczący komisyi dla dostawy żywności. Prezydent kraju, po powitaniu obecnych, zaznaczył, że korzysta z obecności pełnego Wydziału krajowego i posła Wasilki w Dornie Watrze, aby poinformować się o żądaniach kraju. W odpowiedzi pierwszy zabrał głos poseł Wasilko i omówił polityczne, kulturalne i ekonomiczne stosunki na Bukowinie, oraz przedstawił życzenia ukraińskiej ludności we wszystkich tych dziedzinach. Prezydent kraju, po ukończeniu narad, które trwały cztery godziny, zapewnił, że przedłożone mu żądania będzie się starał spełnić jak najlepiej.

Z Warszawy.

(Z działalności Macierzy polskiej. — Lokatorzy. — Zjazd straży ogniowych. — Rada artystyczna. — Regestracya strat)

Wskrzeszona „Macierz polska“ zaczyna dawać pierwsze znaki życia. W ciągu ubiegłego tygodnia odbyły się dwa posiedzenia prezydyum zarządu głównego i jedno posiedzenie plenarne z przedstawicielami rady nadzorczej. Wydano upoważnienia grupom osób, działającym w charakterze założycieli, do zawiązania kół Macierzy w Warszawie, na Pradze, w Płocku, Skierniewicach, Pabjanicach, Łodzi, Zduńskiej Woli i Pruszkowie.

Postanowiono utworzyć specyalny wydział finansowy dla pozyskania funduszów dawnej Macierzy, które, zgodnie z uchwałą komisyi likwidacyjnej, miały być zwrócone Macierzy w razie jej wznowienia, oraz dla ułożenia szczegółowego planu działalności finansowej instytucyi.

Wydelegowano do Siennicy referenta biura pedagogicznego, celem zbadania stanu i potrzeb seminaryum nauczycielskiego w tej miejscowości.

W najbliższym czasie delegat Macierzy uda się do Zagłębia Dąbrowskiego, w celu urządzenia kursów wakacyjnych dla nauczycieli ludowych i zbadania sprawy założenia seminaryum nauczycielskiego. — Oprócz tego zakwalifikowano czterech nauczycieli do seminaryum, zorganizowanego w Leśnej pod Białą.

Do zarządu wpłynęły i wciąż wpływają liczne podania o subsydya dla istniejących szkółek.

Kwestya uregulowania stosunków między właścicielami domów, a niewypłacalnymi lokatorami nie przestaje być jedną z najbardziej palących spraw bieżących. Utworzony przez zarząd stoł. m. Warszawy urząd pojednawczy rozpoznał dotąd przeszło 1800 zatargów między lokatorami a właścicielami domów, oraz dłużnikami a wierzycielami hipotecznymi. Około 400 zatargów zdołano załatwić polubownie. Z tej liczby w 100 przeszło wypadkach niezamożnych lokatorów zakwalifikowała sekcya mieszkaniowa do pomocy ze strony R. G. O.

W ciągu czterotygodniowego okresu działalności urzędu wpłynęło do niego przeszło 10.000 spraw.

Sądy pokoju obowiązane są zawiadamiać urząd pojednawczy o sprawach z zarządem komisyi, podobnież komornicy winni zawiadamiać urząd o złożonych im do wykonania wyrokach sądowych, nakazujących eksmisyę. Sprawy rozważane są w urzędzie na posiedzeniach tajnych.

Zapowiedziany na dn. 20—30 czerwca i 1—2 lipca b. r. zjazd straży ogniowych z całego kraju zapowiada się doskonale. Zgłoszenia napływają obficie do Warszawy i Lublina. Już dziś można liczyć na udział delegacyj prawie wszystkich straży ogniowych, dotychczas bowiem zapowiedzieli swoje przybycie delegaci straży ogniowych z gub. warszawskiej (90 delegatów na 108 istniejących straży ogniowych), z gub. łomżyńskiej (10 na 34 straże), z gub. piotrkowskiej (20 del. na 94 straże), z gub. kaliskiej (13 na 99 straży) i z gub. siedleckiej 20 delegatów na 30 istniejących straży ogniowych. Najsłabiej, jak dotychczas, reprezentowana jest gub. płocka, która zgłosiła dotychczas udział 1 delegacyi (na 36 straży, istniejących w gubernii). Wogóle straże wiejskie są lepiej reprezentowane, niż miejskie, których zgłoszenia — jak dotychczas — napływają skąpo.

Program przewiduje odczyty i konferencye o najważniejszych potrzebach straży, popisy straży warszawskiej i t. p.

Zarząd Tow. wzajemnych ubezpieczeń czyni starania, aby ułatwić pobyt w Warszawie podczas zjazdu uczestników jego mniej zamożnym i uzyskać zniżki w hotelach i jadłodajniach stolicy.

Sprawa zewnętrznego wyglądu Warszawy, która w ostatnich latach była przedmiotem uzasadnionej krytyki, wchodzi na właściwe tory, dzięki utworzeniu rady artystycznej. Rada ta jako organ opiniujący przy sekcyi architektury zarządu miasta, zwróciła się do Koła architektów z komunikatem, mającym doniosłe znaczenie dla spraw budowlanych. — Oto wyjaśnia ona, że przy ocenie przedstawionych projektów mieć będzie przedewszystkiem na uwadze zasadę następującą:

Wszelkie budowle powinny być wznoszone w duchu tradycyi narodowej i uwzględniać otoczenie, o ile ono odpowiada charakterowi artystycznemu i historycznemu miejsca. Pod mianem polskości rozumieć należy również wszelkie style obce, które na gruncie polskim znalazły swój odrębny wyraz.

Wydział regestracyi strat wojennych przy Radzie głównej opiekuńczej, poniesionych przez własność miejską, handel i rzemiosła, zorganizował w Stowarzyszeniu kupców polskich szereg posiedzeń ze współudziałem przedstawicieli różnych dziedzin handlu i przemysłu, celem ustalenia cen jednostkowych różnego rodzaju artykułów i towarów, jakie uległy zniszczeniu skutkiem działań wojennych. Dane, opracowane w ten sposób, mają posłużyć za podstawę przy oszacowaniu strat, poniesionych przez handel i rzemiosła. Dotychczas odbyły się posiedzenia w sprawie ustalenia cen metali i wyrobów metalowych, skór, chemikalii i wyrobów bławatnych.

Z Królestwa Polskiego.

Zniszczenie lasów w Królestwie Polskiem. Wychodzący w Lublinie dwutygodnik „Sprawa Polska“ donosi: Zachodnią połowę powiatu ostrowskiego gub. łomżyńskiej, czyli około 600 km. kw. zajmują stare lasy sosnowe, doskonały materyał budulcowy. Za czasów rosyjskich lasy te podzielone na trzy leśnictwa, dawały 300—400 tysięcy rubli czystego rocznego dochodu. Z chwilą ewakuacyi władz rosyjskich, zarząd leśny i prawie połowa straży leśnej uciekły, pozostawiając lasy bez opieki. Niebawem rozpoczął się formalny rabunek, prowadzony z zamiłowaniem niszczycielskiem przez ludność okolicznych wiosek. We wrześniu z ramienia Centr. Kom. Obyw. w Warszawie został wysłany delegat w celu rozciągnięcia dozoru nad lasami w Ostrowskiem. W ciągu trzech miesięcy delegat ten uporządkował całą administracyę i gospodarkę leśną, zorganizował straż leśną, zapobiegając dalszemu rabunkowi, wogóle przywrócił wszystko do normalnego stanu. Z chwilą ustanowienia zarządu cywilnego, lasy ostrowskie przeszły pod zarząd leśny niemiecki, który rozpoczął natychmiast swoją działalność. Jak wiadomo, w Niemczech odczuwa się ogromnie brak żywicy, która jest potrzebna do wyrobów materyałów wybuchowych i innych fabrykatów wojennych. Ażeby temu zapobiedz, rozpoczęto wyciąganie żywicy z drzew sosnowych w lasach Królestwa Polskiego. W tym celu każde pozostałe od wycięcia drzewo jest cztery razy prześwidrowane na poprzek i poprzez te otwory wycieka żywica. Teoretycznie manipulacya tego rodzaju nie szkodzi drzewu. — Jednakże w praktyce to borowanie drzew jest prowadzone tak pośpiesznie i nieoględnie, że z pewnością większość z nich uschnie. Grunt w puszczy Kurpiowskiej jest piaszczysty, gdyż dawniej były tutaj lotne piaski, które dzięki obsadzeniu przez drzewa zostały unieruchomione. Z chwilą wycięcia lasów cały ten szmat kraju zamieni się w piaszczystą pustynię. Rzecz zrozumiała, że eksploatacya lasów poza ogromnemi zmianami klimatycznemi odbije się na całem gospodarstwie i finansowości Królestwa Polskiego“.

Zamość. (Ofiarność na cele oświaty). Obywatele w Zamościu samym i w okolicy złożyli między sobą fundusz 10.000 koron, celem poprowadzenia od 1 czerwca b. r. kursów przygotowawczych dla nauczycieli szkół ludowych. Siedzibą owych kursów ma być Szczebrzeszyn, ongi siedziba słynnych szkół średnich, alimentowanych funduszami ordynacyi Zamojskich.

Łódź. (Sprawy szkolne). Z początkiem nowego roku szkolnego otwarta zostanie przez wydział szkolny przy magistracie miasta Łodzi średnia szkoła miejska z kursem czteroletnim. Ustawa tej szkoły jest wzorowana na projekcie, opracowanym przez komisyę pedagogiczną przy Stow. nauczycielstwa polskiego w Warszawie.

Dzieci, kończąc szkołę, będą miały dwie drogi dalszego kształcenia: albo w szkole średniej ogólno kształcącej, wstępując do klasy V, albo w szkołach zawodowych, n. p. technicznych, handlowych, seminaryach nauczycielskich i t. p., które będą przygotowywały do pracy w tym lub innym zawodzie bezpośrednio.

Powstaje również w Łodzi, nie wiadomo z czyjej inicyatywy, niemieckie seminaryum nauczycielskie. Otwarcie ma nastąpić z początkiem nowego roku szkolnego t. i z d. 1 września r. b.

Ze świata.

Opodatkowanie nie-niemieckich napisów w Wiedniu radzi zaprowadzić wiedeński organ chrześc.-społeczny „Reichspost“, który prowadzi agitacyę za usunięciem wszystkich nieniemieckich napisów w stolicy państwa. Ci kupcy, którzy mają jakiekolwiek napisy w obcych językach, celem przyciągnięcia cudzoziemców do swych składów na zakupna, mieliby opłacać pewną roczną taksę za każdy nieniemiecki napis.

Pismo polskie na Syberyi. Do dziennika „Ruskoje Słowo“ donoszą, że projektowane od dłuższego czasu pismo polskie syberyjskie poczęło już wychodzić w Nowem-Kołajewsku pod nagłówkiem „Głos Syberyi“. Zdaniem pisma rosyjskiego, będzie to poważny organ Polaków, pragnących utrzymywać o ile możności dobre stosunki z żywiołami rosyjskimi i obcokrajowymi.

Socyalista rosyjski o biurokracyi. „Frankf. Ztg.“ donosi z Haparandy: Cenzura rosyjska przepuściła obecnie ustęp z mowy przywódcy socyalistycznego w Dumie Czchenkelego, który poprzednio zakazała była drukować.

Ów obecnie dopuszczony ustęp brzmi: „Wojna kosi bezustannie krocie ludzi. Lud nasz stoi przed katastrofą żywnościową. Duma chce wprawdzie małych czynowników skrępować, ale ma równocześnie ministrom zabezpieczyć ich dotychczasową nieodpowiedzialność. Biurokratyczna budowa Rosyi oznacza zaprzeczenie wszelkich praw ludzkich. Rosya nie może istnieć bez przekupstw; gmach biurokratyczny, który takie nadużycia hoduje, musi rozpaść się w gruzy.

Ustawy obowiązują tylko poddanych, urzędników zaś nie. Przy 100 działaniach urzędowych zdarza się conajmniej 50 przekupstw. Wojna przemieniła naszych urzędników w drapieżne wilki. Lud nie może bez przekupywań dostać nawet chleba.

Ministrowie rozpoczęli nawet niezawisłość gospodarczą i finansową kraju sprzedawać, gdy mineralne bogactwa Uralu i Kaukazu wydali Anglikom za łubany. Cały obecny ustrój opiera się na zdrajcach“.

„Nietylko poszczególni są zdrajcami — (aluzya zapewne do Suchomlinowa) — lecz wszyscy bez wyjątku. Wszyscy ochmistrze, koniuszowie, kamerjunkrzy są zdolni do każdej zbrodni“.

Stan zakładów o pokój w Anglii. Telegram z Amsterdamu donosi: Po bitwie na morzu Północnem towarzystwo ubezpieczeń „Lloyds“ w Londynie otrzymało mnóstwo wniosków asekuracyjnych w sprawie pokoju. Wedle komunikatu owego towarzystwa widoki pokoju na rok 1916 wyrażają się w stosunku 1:4, na dzień 31 lipca 1917 r. w stosunku 1:1, na koniec roku 1917 w stosunku 3:1.

Odznaczenia w Czerwonym Krzyżu. Arcyks. Franciszek Salwator jako zastępca cesarza nadał odznakę honorową II klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną: ochotniczemu duszpasterzowi ks. Kazimierzowi Smorańskiemu, srebrny medal honorowy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną: ochotniczym pielęgniarkom pomocniczym: żonie starszego intendenta Oldze Bieczyńskiej, Maryi Gallatowicz, Róży ks. Lubomirskiej i Herminie Woźniakowskiej; bronzowy medal honorowy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną: ochotniczej pielęgniarce pomocniczej Maryi Gwoździk, pielęgniarce Annie Krzemyk i pomocnicy gospodarczej Henryce Horodyńskiej. Wszyscy odznaczeni pracują w szpitalu fundacyi Rudolfa w Wiedniu.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. J. Słowackiego.

Sobota: „Modne małżeństwo“.

Niedziela wiecz.: „Modne małżeństwo“ (nowość).

Repertoar miejskiego teatru Ludowego.

W sobotę, dnia 17 b. m.: »Dookoła miłości«.

W niedzielę, dnia 18 b. m. po południu: »Obrona Częstochowy«; wieczorem: »Dookoła miłości«.

Własność miejska w Galicyi.

I.

Położenie ekonomiczne własności miejskiej w Galicyi już przed wojną było niekorzystne, dzieląc pod tym względem ogólny los naszego handlu i przemysłu. Datuje się to od czasu pamiętnej, wówczas niezrozumiałej, lecz dziś zupełnie dla nas jasnej mowy sekretarza Banku austro-węgierskiego Prangera, po której nastąpiła nagła restrykcya kredytu dla Galicyi. Przesilenie ówczesne dotknęło własność miejską w Galicyi tem bardziej, że już w czasach normalnych podatki wraz z dodatkami pochłaniały u nas 50 do 60 procent dochodu brutto z tej realności, podczas gdy w reszcie Austryi wyniosły 40 procent.

Dolę zarówno miejskiej, jak wiejskiej własności w Galicyi dosadnie ilustrują dopiero dziś znane daty Centralnej Komisyi statystycznej.

I tak np. **oprocentowanie pożyczek hipotecznych,** długoterminowych, udzielanych przez kasy oszczędności w Galicyi wzrosło od roku 1910 do 1912 od 5.87 proc. do 5.97 proc. przeciętnie, przyczem z 52 kas 22 pobierały 6 proc. W tymże trzechletnim okresie czasu stopa procentowa w Austryi Dolnej wzrosła z 4.53 na 4.58, w Austryi Górnej z 4. 45 na 4.51.

Obciążenie hipoteczne w całej Austryi od r. 1883 do r. 1911 wzrosło z 6.2 miliardów koron na 16 miliardów, czyli przeciętnie o 150 proc. Wzrost ten jednak rozkłada się na różne kraje nierównomiernie. Podczas gdy w Austryi Górnej długi wzrosły z 311 mil. na 514 mil. kor. (o 70 procent), w Czechach z 2 miliardów na 4.5 miliarda (podwoiły się), w Austryi Dolnej z 1.1 na 3.7 miliardów (wzrost o 300 procent), **to w Galicyi wzrosły z 529 mil. na 2.1 miliardów** (o 400 procent). Uderza przytem, że absolutna cyfra długów w Galicyi jest stosunkowo bardzo mała, jak na kraj w Austryi największy i obdarzony zasobami naturalnemi.

Mimo to **egzekucye** odbywały się w Galicyi w sposób najbardziej bezwzględny. W roku 1910 wynosiła liczba egzekucyj 403.090; z tego 92.631, czyli około 25 procent prowadził skarb państwa, celem osiągnięcia grzywn i należytości; wniosków egzekucyjnych o sprzedaż nieruchomości było 34.457. W tym samym roku w okręgu sądu krajowego wiedeńskiego, liczącego 2.2 mil. mieszkańców, było egzekucyj 135.830, z tego tylko 8.367, to jest 6 procent prowadził skarb państwa, a wniosków o sprzedaż było 945. Podobny stosunek zachodzi i w innych okręgach Austryi. Np. w okręgu ołomunieckim, który liczy prawie tyle mieszkańców co okręg rzeszowski, ogólna liczba egzekucyj była o 20.000 rocznie mniejszą, niż w rzeszowskiem, a specyalnie egzekucyj na nieruchomościach było 4 razy mniej. Dodać jeszcze trzeba, że w latach 1910 do 1912 należytości egzekucyjne skarbu państwa ściągnięte w Galicyi wynosiły 55 procent należytości w Austryi.

Tak samo niekorzystnie przedstawia się dla nas statystyka **przymusowych sprzedaży nieruchomości.** Z liczby 32.585 takich sprzedaży w Austryi, w roku 1911 przypada na Galicyę 13.344, na Czechy — mimo ich dwa razy większego obdłużenia — 4.681. Stosunek ten jest ryczałtowy; waha on się nieco w miarę tego, jak uwzględnimy wysokość kwot egzekwowanych, i jest tem niekorzystniejszy, im niższą jest kwota, o której wyegzekwowanie chodzi. Gdy przy kwotach 200.000 kor. i wyżej sprzedaże egzekucyjne w Galicyi wynoszą trzecią część sprzedaży w Austryi, przy kwocie 2.000 kor. stosunek w roku 1911 jest następujący: cała Austrya 5.713, Czechy 528, Galicya 2.908 — w tej zaś liczbie 914 nieruchomości, przy których uzyskana cena licytacyjna nie dochodziła nawet do 200 kor. (przeważnie grunta włościańskie).

Wyniki licytacyi nieruchomości miejskiej i wiejskiej nie są dla wierzycieli hipotecznych korzystne. W roku 1911 nie znalazło w Austryi pokrycia 40 mil. kor. wierzytelności, w czem Galicya wzięła udział kwotą 7.7 mil. koron.

Po wojnie liczba licytacyjnych sprzedaży wzrośnie niepomiernie, a wtedy — jak śmiało twierdzę — i przepadłe wierzytelności będą 10-krotnie, a może jeszcze wyższe.

Taki był stan realności w Galicyi przed wojną.

Szkoły ludowe w Chełmszczyźnie.

„Głos Lubelski“ zamieszcza następujące informacye o obecnym stanie szkolnictwa ludowego w powiecie chełmskim:

Zrozumienie potrzeby i wartości polskiej szkoły ludowej wśród ludności wiejskiej powiatu chełmskiego, okazało się bardzo dobitnie i wyraźnie niedługo po ustąpieniu wojsk rosyjskich. Włościanie spostrzegli, że nadchodzi wolność, w której mogą swoje węzły z życiem Polski zacieśnić, dzieciom dać broń do ręki, która dla nich dotąd była niedostępną, ujawnić tajną pracę uczenia czytania i pisania, jaka przez ofiarne jednostki wytrwale przez długi szereg lat była prowadzona. Ze sposobności postanowili skwapliwie skorzystać. Ale na szkoły potrzeba funduszów, a pieniądze czerpać trzeba z własnej kieszeni. Włościanin polski jest ciężki do ofiar pieniężnych, ale nieraz można już było stwierdzić, że w wypadkach, w których jasno widzi wartość wydatku, grosza nie skąpi i nie unika sposobności, aby ponieść koszta dla przeprowadzenia celów publicznych. Jest to naturalny objaw, uprawniający do przekonania, że ofiarność ludu wzrastać będzie stale i równolegle z oświatą i udziałem w życiu publicznem. I w tym wypadku ofiarność ludu nie zawiodła. Posypał się grosz ludu i stworzył finansową podstawę pod polskie prywatne szkolnictwo ludowe.

Samorzutnie, rzeczywiście »z woli ludu« począwszy od października roku zeszłego zaczęły powstawać jednooddziałowe szkółki, gdzie zaś były dogodne warunki — dwu i więcej oddziałowe. Obecnie na 13 gmin, obejmujących mniej więcej 250 wsi i osad, istnieje 51 szkół (wliczamy do tego i obie ludowe 3 oddziałowe szkoły w Chełmie), w których uczy 56 kwalifikowanych i niekwalifikowanych przeważnie żeńskich sił nauczycielskich, a do których uczęszcza ogółem mniej więcej 2,500 uczniów i uczenic. Przeciętnie szkoły mają po 50 uczniów i uczenic, są takie, w których ich jest 22 do 24, ale są też i takie, w których liczba dzieci dosięga do 100, a w jednej nawet dochodzi do 130. — W szkołach chełmskich, rozumie się, jest frekwencya jeszcze wyższą. Przy połowie szkół istnieją nadto dla starszych kursa wieczorne z programem, zbliżonym do szkolnego, na które ogółem uczęszczało około 400 osób.

Rozkład szkół według gmin przedstawia się następująco: Gminy: Bukowa ma 1 szkołę, Cyców 4, Krzywiczki 5, Olchowiec 5, Pawłów 1, Rakołupy 6, Rejowiec 4, Siedliszcze 2, Staw 9, Świerze 4, Jurka 2, Wojsławice 3, Żmudź 3; miasto Chełm 2. Razem 51 szkół. Szkoły te czerpały środki materyalne z miesięcznych opłat za uczęszczające do szkoły dzieci (od dziecka 1 rubel), a resztę z subwencyi chełmskiego Komitetu Obywatelskiego, którego sekcya szkolna pod przewodnictwem p. Zdzisława Lechnickiego roztacza nad szkołami wydatną opiekę, lub — w niektórych wypadkach — z subwencyi gmin wiejskich. Budynków na szkoły dostarczyły gminy; natomiast koszta urządzeń szkolnych i sprowadzenia książek pokrywał Komitet Obywatelski. Podręczniki sprowadzono z Lublina, lub Warszawy, co — zwłaszcza w początkach — było połączone z dużemi trudnościami. Nieraz dowozić je musiano z Warszawy końmi. W tych warunkach trudno myśleć było o jednostajności książek; korzystano z różnych dostępnych wydawnictw, głównie jednak z wydawnictw Brzezińskiego i elementarzy Promyka.

Program szkolny obejmował: naukę religii, czytania i pisania, rachunków, historyi polskiej i geografii. Te dwa ostatnie przedmioty były wykładane przez nauczycielstwo dla dzieci, zwłaszcza starszych, bez używania przez nie specyalnych podręczników. Przy nauce uwzględnić musiano dużą rozmaitość materyału uczniowskiego. Były dzieci młodsze i starsze, więcej i mniej rozwinięte, takie, które już przechodziły szkołę rosyjską i takie, które z nauką szkolną jeszcze nie miały styczności. Odpowiednio do tych różnic nauczyciele musieli prowadzić naukę tak, że niejako w jednym oddziele było parę pododdziałów, formalnie niewyodrębnionych, faktycznie jednak istniejących. Rozumie się, że utrudniało to znacznie pracę nauczycielską.

Z dniem 1 lipca r. b. **przechodzą szkoły na koszt państwowy.** Dotąd stosunek władz austryacki do szkół był uregulowany za pośrednictwem p. Wanna, inspektora szkolnego przy chełmskiej Komendzie okręgowej. P. inspektor zwiedzał je, od czasu do czasu dawał wskazówki, wydawał polecenia. Odnośnie do tej działalności zaznaczyć należy, że naogół korzystano z nich wiele. Można śmiało przypuszczać, że z biegiem czasu zarysowane różnice znikną, a przywiązanie do szkoły, które zarówno lud wiejski, jak i miejskie koła dobitnie zademonstrowały nie zmniejszy się, przeciwnie jeszcze się umocni i pogłębi. To bowiem trzeba przyjąć za pewnik, że szkolnictwo pozostanie nietylko z języka, ale i ducha i programu polskiem, że uwzględniać będzie rezultaty prac pedagogicznych wszystkich dzielnic Polski. Na społeczeństwie i nauczycielstwie specyalnie ciąży obecnie ważny obowiązek: ustalenia i doskonalenia programu naukowego dla szkół polskich, zwalczania analfabetyzmu wśród starszych, powołania do życia szkół tam, gdzie ich jeszcze niema, a gdzie się już okazuje ich potrzeba, szerzenia czytelnictwa książek i czasopism, rozszerzania wiadomości zawodowych i wiedzy o stosunkach ekonomiczno-społecznych, kulturalnych i politycznych współczesnej Polski i t. d. Zadania te spadną w dużej części na Macierz szkolną, która została już zatwierdzona.

Uchodźcy polscy w Rosyi.

Z licznych relacyj osób, które świeżo powróciły z Rosyi do Warszawy, okazuje się, że ogłoszona dotychczas statystyka wysiedleńców i uchodźców polskich w Rosyi ani w części nie odpowiada cyfrze rzeczywistej uchodźctwa, której niepodobna dokładnie zestawić ze względu na olbrzymi obszar, objęty rozsiedleniem polskiej ludności. — Faktem jest, że wygnańców Polaków spotkać można w każdem mieście państwa rosyjskiego. Raporty urzędowe, sporządzone na żądanie ministerstwa spraw wewnętrznych, określają liczbę uchodźców na przeszło trzy miliony osób. Należą tu przeważnie włościanie, wysiedleni przymusowo z Królestwa Polskiego podczas odwrotu wojsk rosyjskich. Kolonie uchodźców polskich spotkać można na obszarze 9 tysięcy wiorst od Warszawy. Na całej linii od Moskwy do Irkucka i dalej w Mandżuryi do Charbina, w na pół chińskich miejscowościach, jak: Cho-an-che i Aseli-che, zarówno, jak: Czelabińsk, Koczgar, Kolejka i Stepnaja słychać na ulicach mowę polską. Uchodźcy, wysyłani masowo bydlęcymi pociągami od miasta do miasta, przerzucani rozkazami gubernatorów o tysiące wiorst w kierunku wschodnim, zalali całą Rosyę, tworząc wszędzie zbiorowiska, przerażające bezmiarem nędzy.

Z ramienia polskiego Towarzystwa dla ofiar wojny, dwie delegowane panie: Marya Bentkowska i Jadwiga Dziubińska z niemałem poświęceniem objechały dziesiątki miejsc zesłania przez Moskwę, Riazań, Penzę, Samarę, Ufę, Symbirsk, Kostromę, Kazań, Niższy Nowogród, Bugurusłan (gub. samarska), Belebej (gub. ufańska) aż za Ural. Delegowane stwierdziły, iż, oprócz warunków ogólniejszej natury, których poprawienie nie leżało w mocy uchodźców i zesłańców, przyczyną ich położenia był również brak organizacyi, nieumiejętność dopominania się o swoje prawa u władz, oraz najważniejsza — nieposiadanie swego przedstawiciela, któryby odbierał od konsula amerykańskiego pieniądze i sprawiedliwie je rozdzielał. Największa fala uchodźców przybyła do Rosyi w czerwcu, lipcu i sierpniu roku ubiegłego.

Tregedya wysiedleńców nie skończyła się jednak na tej cyfrze. Oto rząd rosyjski w niezrozumiałej zaciekłości przystąpił, jak świeżo donosi »Dziennik Kijowski«, do dalszego wysiedlania pod pozorem likwidacyi własności niemieckiej na Wołyniu. Pod pozorem wysiedlania ludności niemieckiej osadniczej, którą w fanatycznej zaciekłości skazano na tułaczkę, jako cywilnych jeńców wojennych, oraz na wywłaszczenie z ziemi, od lat kilkudziesięciu przez nich posiadanej, władze administracyjne wysiedlają także Polaków. Trudno istotnie wyrozumieć, co tu działa: czy złość ludzka i nienawiść wiekowa ze strony Rosyan do Polaków, czyli też po prostu zwyczajnie — omyłka i niedbalstwo rosyjskie w zadaniu sobie trudu odróżnienia Polaka od Niemca, czy innego obcokrajowca...

»Do mojej kancelaryi parafialnej — pisze jeden z proboszczów — raz po raz ktoś się z parafian zgłasza z lamentem i prośbą o ratunek, gdyż policya wypędza i każe wyjeżdżać do gubernii astrachańskiej, jako przynależącym do narodowości niemieckiej. Piszę atestacyę o polskiem ich pochodzeniu i odsyłam petentów do żytomierskiego oddziału Towarzystwa pomocy ofiarom wojny. Czasem się zdarza i skutek pomyślny, ale nieraz się dzieje i przeciwnie. Wspomnę tu o Polakach baptystach, których w mojej parafii było kilkudziesięciu. Dziś wszyscy są wysiedleni do gubernii astrachańskiej. Starania komitetu wobec martwej litery rozporządzeń administracyjnych skutku nie odchodźcy z Prus lub nawet z Królestwa, zajmując kolonie przy parcelacyi majątków polskich, regeniosły. A dzieje się to dla powodów następujących: Ponieważ do niedawna Niemcy cieszyli się tu rozmaitemi przywilejami, prawem kupna gruntu, protekcyą rządową i t. d., więc Polacy, wystrowali się jako Niemcy. W chwili, gdy Niemcy wobec wypadków bieżących znaleźli się na liście podlegających wysiedleniu, wzięto się z całą bezwzględnością do wszystkich kolonistów, bez różnicy, czy to są Niemcy, czy też Polacy. Są też pomiędzy nimi i tacy, którzy nigdy się do niemieckiego pochodzenia nie przyznawali, a tem nie mniej jako wychodźcy są wysiedlani. Oto i teraz rodziny polskie katolickie (rezerwisty Adama Nowakowskiego, Michała Demelczyka i wielu innych) skazane zostały na wysiedlenie — jako niemieckie. Tymczasem ci mniemani Niemcy, oprócz swych nazwisk polskich, mówią i myślą tylko po polsku, a o języku niemieckim mają tyle pojęcia, co chłop rosyjski o literaturze chińskiej“.

Podobnych skarg na bezwzględne i niesprawiedliwe zachowywanie się władz rosyjskich wobec Polaków na Wołyniu znajdujemy w pismach polskich kijowskich więcej. Powtarzają się one w różnych formach prawie codziennie. O tem jak tu i ówdzie przyjmowała ludność rosyjska wygnańców polskich w Rosyi, raz po raz ciekawe szczegóły notują dzienniki polskie w Rosyi. Z korespondencyi jednego z wychodźców do „Dziennika Piotrogrodzkiego“ warto przytoczyć następujący ustęp:

„Po przebyciu 180 wiorst drogi pieszo etapem z Jenisejska, pozostawiono każdego z nas swojemu losowi. Bez grosza w kieszeni, bez znajomości języka, ludzi i miejscowości, musieliśmy myśleć o dalszem życiu. Pierwsi zesłańcy, byli to przeważnie żydzi galicyjscy, których przysłano w początkach sierpnia ubiegłego roku. Mieszkańcy prowincyi rosyjskiej, dowiedziawszy się, że „przygnali“ obcych ludzi, zbiegli się jak na widowisko. Zadawali mi najróżnorodniejsze pytanie w rodzaju: czy u was są także wsie, ludzie, krowy, konie? Czy ty bogaty? Czy masz pieniądze? i t. d. Wnet zjawił się dziesiętnik i zabrał „jeńców“, jak nas tu początkowo nazywano, do przeznaczonego dla nich najprymitywniejszego pomieszkania. — Przy drzwiach postawiono straż. W pokoju, we drzwiach i pod oknami pełno było widzów, którzy oglądali nas jak zwierzęta w klatce. Dotykano naszych odzień, kapeluszy, butów, przerzucano rzeczy w tłomokach, pytano o cenę każdego przedmiotu i t. d. Gdy który z zesłańców odezwał się, obiegała wieść: mówi swoim językiem. Każdą czynność omawiano: „O, patrzcie, pisze“, „Widzisz, czyta gazetę“, „Wyjął nóż, uciekajcie, będzie nas rznął“, nie, papier rozcina“. Po kilku dniach wieś przekonała się, że „plenni“ są wcale zwykli sobie i spokojni ludzie. Ale długi jeszcze czas uciekali przed nami. Ponieważ nikt prawie z nas nie miał pieniędzy, więc trzeba się było zgodzić na t. zw. „chaziajskie harcze“, czyli czołdoński wikt na kredyt. Jedzenie składało się z chleba i herbaty z mlekiem, czasem podawano ziemniaki z łupinami na wpół ugotowane, surową kapustę kiszoną, buraki lub marchew drobno pokrajane i przypieczone, kiszone grzyby, ryby lub mięso cuchnące. Jest tu powszechnie używany napój, zwany przez nas „herbata bez herbaty i sacharu“. Jest to napar z liści i łodyg rośliny, którą w botanice zalicza się do rodziny cephalaceae. Smak takiej herbaty jest nieokreślony, zapach zaś silnie przypomina śledzia. Wielu z pośród nas długo skazanych było na marny żywot, często i na skrajną nędzę wśród miejscowej ludności rosyjskiej“.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Ozman.

List z nad Lemanu.

(Dokończenie.)

Jak wiadomo — w cztery lata po wyjeździe Słowackiego z Genewy, przybył do sąsiedniej Lozanny Mickiewicz, powołany na katedrę literatury łacińskiej.

Nadaremnie starałem się pośród dzisiejszych Lozańczyków odnaleść świadków pobytu poety. Ostatni z jego uczniów, dr Herminjard, znany badacz reformacyi helweckiej, zmarł niedawno.

Zaledwie kilka szczegółów, zasłyszanych z ust Ludwika Orpiszewskiego (Belwederczyka), przyjaciela Mickiewicza, otrzymałem od urodzonego w Lozannie jego syna Józefa — przytaczam je więc dosłownie:

„Mickiewicz, znalazłszy się tutaj, zamieszkał nasamprzód w domu, dziś już nieistniejącym, przy ulicy Saint Pierre *), niebawem jednak Litwin, Wiktor Jundziłł, zamieszkujący pierwsze piętro w domu Beau Sejour, namówił go, aby wziął pokoje w parterze tego domu. Dobrze mu tam było, zażyłość z Jundziłłami wielka. Starsze dzieci Jundziłła, dziś wszystkie na tamtym świecie, dużo z nim obcowały, szczególniej panna Konstancya, która go była gorąco pokochała i może dlatego została Polką, jakkolwiek rodzeństwo jej „zeszwajcarzało“, już wcale nie umiejąc po polsku.

„Czego szkoda — to zupełnego zagubienia skryptów z kursu Mickiewicza. Podobno miał być znakomity, bo nawet i profesorowie czasem nań uczęszczali

„Ówczesny sekretarz uniwersytetu opowiadał memu ojcu, że po francusku mówił Mickiewicz słabo, gdy mu jednak zbrakło słowa, to je natychmiast stworzył i to tak trafnie, że każdy zrozumiał, o co chodzi. Prelekcye jego były oryginalne, poglądy nowe, ale nie zawsze literatura łacińska była treścią wykładu. Raz wspomniał coś o Polsce i wzruszony, wykład przerwał, przepraszając, że myśl uleciała do nieszczęśliwego kraju.

„Gdy obchodzono setną rocznicę urodzin poety i w sali, w której wykładał, wmurowano pamiątkową tablicę, żywo zajęto się nim w Lozannie, zarząd miasta chciał nawet jedną z ulic nazwać jego imieniem, ale „języki tutejsze“ uznały nazwisko za trudne do wymawiania — i sprawa upadła *).

„Jest stary zwyczaj w uniwersytecie lozańskim, by nowy profesor miał mowę przy otwarciu roku szkolnego. Miał taką mowę i Mickiewicz, lecz pomimo prośby rektora Monard'a, aby jej odpis ofiarował dla archiwum, odpisu nie dał, a niebawem — jak wiadomo — wyjechał do Paryża“.

Tyle p. Orpiszewski.

W pozostającym w posiadaniu hr Dzierzbickiej, rękopiśmie pamiętnika Henryka Nakwaskiego znajduje się notatka z datą 5 października 1840 r., pisana w dzień po wyjeździe poety z Lozanny:

»Na sam czas przybyłem, aby się z Mickiewiczem pożegnać. Wczoraj zrana wyjechali do Paryża, gdzie przyjął katedrę literatur słowiańskich. Dziwny los tego człowieka: właśnie polubił tu pobyt, widział, jak są mu przyjaźni. Przywiązanie do obowiązków względem Polski przemogło, bał się, aby katedry w Paryżu nie otrzymał jaki Moskal. — Dwom wyjazdom dnia tego byłem przytomny: o ósmej z rana w skromny, najęty powóz siadała familia Mickiewicza, geniusza wielkiego. Wygnańcy sami żegnaliśmy go: Jundziłły z dziećmi, Włoch Genueńczyk (Scovazzi), ja i jeden z profesorów tutejszych, Szwajcar Olivier. Nie było ludu, nie wiedziano, kto Lozannę opuszcza. O godzinie trzeciej z przed hotelu Gibbona wyjeżdżali Moskale, podobno jakieś Galicyny, czy Obołeńscy dwoma pojazdami, jak dyliżansami, z pełno na kozłach męskiemi i żeńskiemi duszami. Nikt nie podał przyjaznej ręki, żadnej nie było widać łzy — ale ludu dużo się patrzało. Może znów za jaki wiek dom, w którym mieszkał Mickiewicz, jego imieniem, jak hotel Gibbona, nazwą — Galicyna pewnie nikt nie wspomni!«

Stary ów dom »Beau Sejour«, własność towarzystwa »Cercle de Beau Sejour«, wznosi się do dziś w Lozannie przy ulicy de la Grotte nr 1. Ścianę jego wschodnią zdobią ogromne okna oszklonych ganków, widać z nich dolną część miasta, rozpartą na stokach Alp pośród pól winogronowych — widać błękity Lemanu, z wynurzającymi się z wód skalistemi brzegami Francyi. Tutaj to napisał poeta wiersz »Nad wodą wielką i czystą stały rzędami opoki«, tutaj również powstały owe cudne strofy »Polały się łzy me czyste, rzęsiste«.

Genewa. *Jan Pietrzycki.*

*) Rue Saint-Pierre nr 16. Mieszkał tam u pastora Dessla, do którego wprowadził się po kilkudniowym pobycie u przyjaciela, Włocha Melegarego.

*) W sali wykładowej Mickiewicza wznosi się (w kształcie jakby kazalnicy) katedra, na której poeta zasiadał. Gdy pierwszy raz wchodził na nią, rzekł do J. Oliviera: „Zdaje mi się, że idę na szafot“.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10 Rządca drukarni L. K. Górski